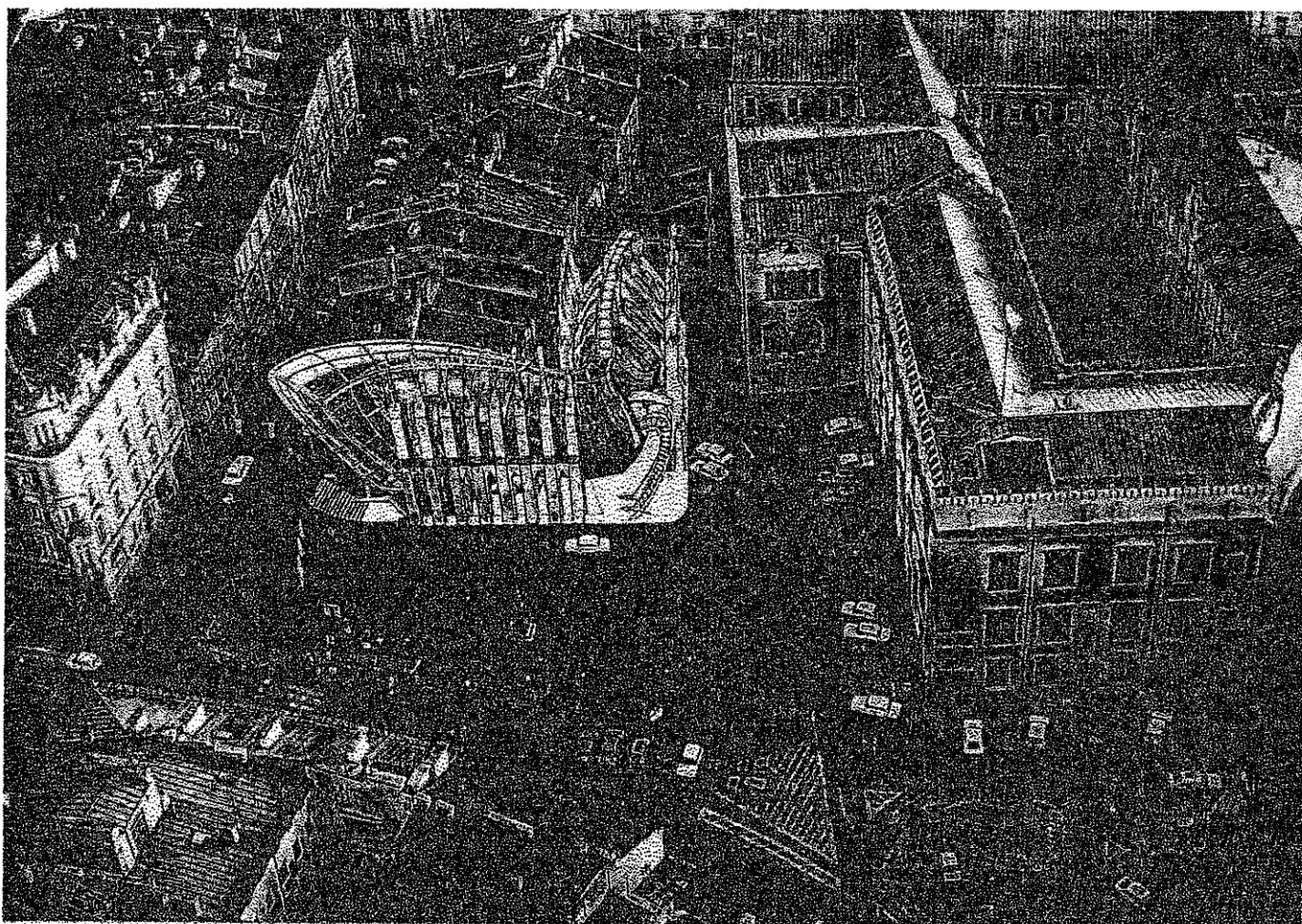


Pod koniec 1994 roku w Krakowie otwarte zostało Centrum Kultury i Sztuki Japońskiej. Pomysłodawcą powstania Centrum i pierwszym, który ofiarował znaczną sumę pieniędzy na jego budowę był Andrzej Wajda. Otwarcie Centrum było wydarzeniem kulturalnym w skali kraju. Naprzeciwko Wawelu, po drugiej stronie Wisły powstał budynek z jednej strony kontrastujący swą architekturą z siedzibą królów polskich, z drugiej zaś idealnie wtopiony w najbliższe otoczenie. Niemal wszyscy zachwycali się pomysłem, zachwycali się architekturą...

Mniej więcej w tym samym czasie trwała burzliwa dyskusja nad projektem innej budowli, która powinna stanąć w samym centrum starego Krakowa. Otóż na *V Międzynarodowym Biennale Architektury – Kraków 93* postawiono problem przestrzennego uporządkowania i zagospodarowania trzech placów w obrębie Starego Miasta. Grand Prix uzyskał projekt dla Placu Wszystkich Świętych, miejsca położonego niecałe sto metrów od Sukiennic. Głównym zadaniem była zabudowa niewielkiej parceli w południowej części placu. Dyskusja nad tym, jak to zrobić, trwała już prawie 50 lat i rozpisany konkurs miał przynieść ostateczne rozwiązanie; organizatorzy ustalili, że zwycięskie prace mają być przyjęte do realizacji. Uczestnikom konkursu postawiono bardzo trudne zadanie: niewielka działka, ograniczenia gabarytowe, zachowanie klimatu placu, ekspozycja istniejących już tam obiektów; ponadto miał to być budynek o charakterze reprezentacyjnym. Problem wymagał od architektów ogromnej dyscypliny, ale również dużej wyobraźni; konstrukcja powinna być szczególnie atrakcyjna, lecz nie powinna być dysonansem w istniejącej zabudowie historycznego placu. Wyzwanie podjęło wielu twórców i spośród 45 prac jury wybrało projekt Nonchi Hwafong Wanga, Amerykanina tajwańskiego pochodzenia.



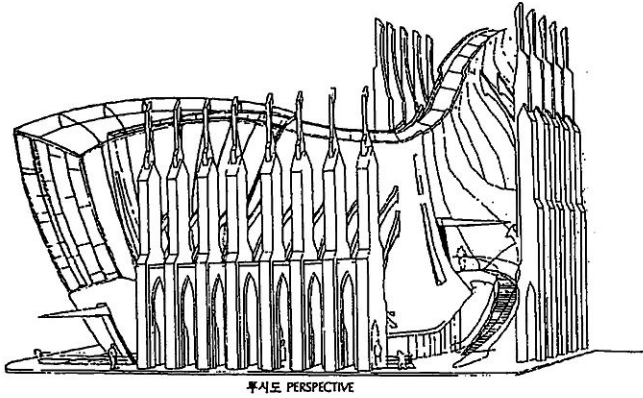


图4-10 PERSPECTIVE

W projekcie Wanga wszystko jest niezwykle poczynając od zaskakujących inspiracji i idei towarzyszących powstaniu projektu, poprzez skrupulatne wypełnienie warunków konkursu, niesamowitą formę, aż po zadziwiający pomysł funkcji obiektu.

Wang zaproponował bowiem Pomnik ku czci Mikołaja Kopernika - Planetarium Krakowskie. Nie, to nie pomyłka: przy trakcie królewskim miałby powstać budynek mieszczący między innymi planetarium. Ktoś może powiedzieć: - *No tak, należało się tego spodziewać. Jakiś tam Amerykanin, mieszkający gdzieś w Los Angeles, wychowany bez szacunku dla zabytków, nie rozumiejący naszej kultury, chce koło Wawelu wybudować planetarium.*

- *Wiemy, jak wyglądają tego typu budowle - ogromna kopuła pasująca jak przystawiony piernik do wiatraka do krakowskiego Starego Miasta.*

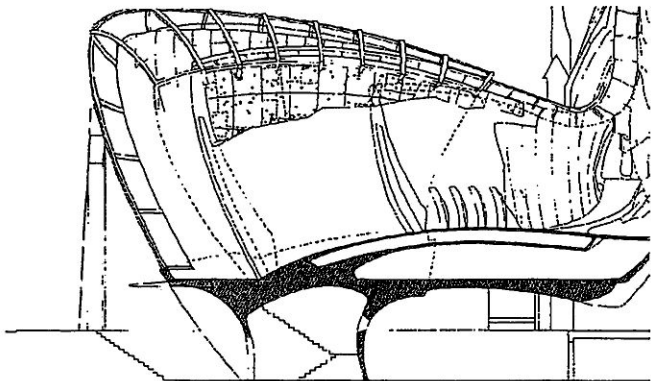
To są jednak stereotypy. Po pierwsze, Amerykanin z Los Angeles wcale nie musi być ignorantem w sprawach naszej kultury (jest przecież wykształconym architektem) i, po drugie, obecnie „planetarium” nie musi oznaczać budowli z kopułą - istnieje przecież coś takiego, jak rzeczywistość wirtualna...

Napisano kiedyś, że katedra gotycka przypomina statek w doku. Szokująca propozycja Wanga nawiązuje do gotyku i tego porównania. Przyglądając się projektowi widzimy rytm gotyckich szkarp i łuków podporowych podtrzymujących, a raczej obejmujących niesamowitą konstrukcję o zaskakujących krzywiznach - ekscentryczne połączenie stylizacji gotyku z zupełnie nową formą. Autor poszukuje form analogicznych do form historycznych, lecz nie dosłownie. Pragnie uchwycić atmosferę miejsca i dopasować swoją wizję tak, żeby harmonijnie współdziałała z istniejącymi zabytkami.

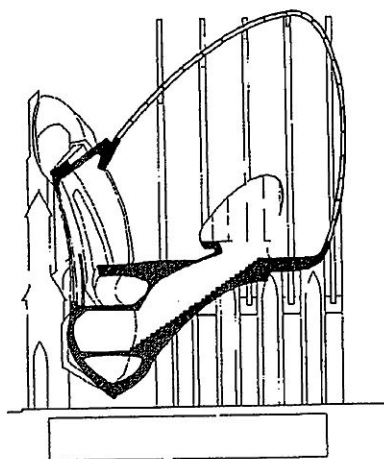
Projekt nagrodzony Grand Prix, z pewnością osiągnął jedno: nie było ludzi obojętnych. Jedni zachwycali się śmiałością pomysłu, niezwykłością połączenia starego z nowym. *Jest to projekt, który podziwiać będą ludzie z całego świata* - powiedział Vaclaw Pasta, jeden z jurorów konkursu. Inni zarzucali zbyt dużą ekstrawagancję, choć nawet przeciwnicy projektu przyznawali, że propozycja sama w sobie jest ciekawa. Ich sprzeciw wzbudzało raczej umieszczenie konstrukcji Wanga w tym, a nie innym miejscu.

Skąd się wziął tak dziwny pomysł i dlaczego właśnie Kopernik? Inspiracją stał się krakowski epizod z życia Mikołaja Kopernika. Wang, posiadający gruntowne wykształcenie ogólne, jest zafascynowany konsekwencjami teorii Kopernika sięgającymi aż do współczesnej fizyki, kosmologii i matematyki. Wraz z projektem nadesłał esej z pogranicza matematyki i fizyki teoretycznej, w którym wspomina o geometrii nieeuklidesowej, superstrunach, fraktalach,

supergravitacji i wielu jeszcze innych sprawach, co musi zaskakiwać - Wang jest przecież architektem. Jego projekt to hołd złożony wielkiemu Polakowi. Myśl Kopernika wyprzedziła epokę, a jej akceptacja wymagała odwagi. Projekt - aby był godny tego, komu jest poświęcony - musi mieć formę wybiegającą wyobrażeniami o kształtowaniu przestrzeni w nowe tysiąclecie. Autor kwestionuje tradycyjny geometryczny porządek i prostotę w tworzeniu form przestrzennych. Według niego dopiero geometria chaosu w sposób rzeczywisty jest zdolna opisać właściwości natury - czyżby Wang czytał książki Mandelbrota, Gleicka albo Stewarta o fraktalach i chaosie?



단면도-A SECTION A-A



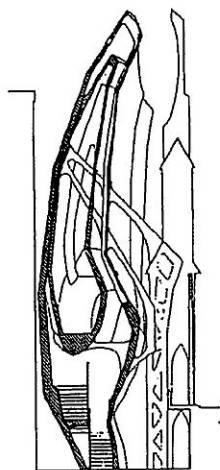
단면도 B-B SECTION B-B

Wybiegając w przyszłość i nawiązując do nowatorskich teorii Wang nie zapomina jednak o przeszłości, o korzeniach z jakich wyrosły rewolucyjne pomysły, unika przy tym replik i imitacji historycznej architektury.

Konsekwencją przesłania i inspiracji jest przeznaczenie obiektu. Ma to być bowiem Centrum Promocji Nauk Matematyczno-Przyrodniczych, czyli po prostu centrum popularyzacji nauki.

Czy należy popularyzować naukę? Jest to pytanie retoryczne, gdyż nikt chyba nie twierdziłby, że nauki popularyzować nie wolno. Argumentów o konieczności bardziej przystępnej prezentacji osiągnięć naukowych można przytaczać bardzo wiele. Oczywiście, niektórzy specjaliści zalecają daleko idącą ostrożność, bowiem ukazywanie w prostszej formie wyników jakiejś dziedziny, może prowadzić do zbyt dużych uproszczeń, zubożeń, a nawet wulgaryzacji. Niebezpieczeństwo takie istnieje nie tylko w naukach mogących poszczycić się efektownymi rezultatami, jak genetyka czy pewne działy chemii, gdzie zastosowania widoczne są natychmiast, ale również w dziedzinach bardziej hermetycznych, jak matematyka.

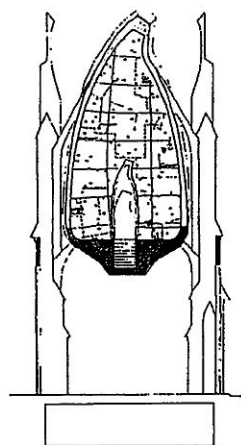
Podejście naukowców do popularyzacji jest rozmaite i często ambiwalentne. Zazwyczaj podkreślają jej znaczenie, ale ważniejsze jest dla nich tworzenie nowej nauki. Gdy bije źródło czystej wiedzy, to nie warto sobie zawracać głowy bezproduktywnym działaniem – popularyzacją będzie się można zająć później. Mimo wielu argumentów przytaczanych za, to właśnie wśród tworzących naukę popularyzacja nie cieszy się zbyt dużą popularnością – jest to działalność niższego gatunku, chociaż oficjalnie nikt tego nie powie. Popularyzację traktuje się też jako pożyteczny – ale nie niezbędny – dodatek w karierze naukowej.



단면도 C-C SECTION C-C

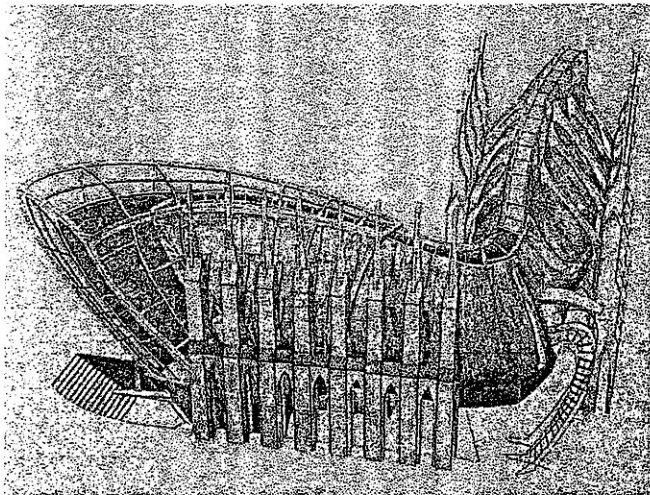
W świadomości społecznej badania naukowe oraz osiągnięcia, szczególnie w naukach ścisłych, postrzegane są często jako zjawiska marginalne, interesujące jedynie wąską grupę naukowców, bez większego znaczenia dla codziennego życia. Badacze, posługując się niezrozumiałym językiem, zajmują się dziwnymi, wydumanyimi problemami, z których nic praktycznego nie wynika. Konsekwencje takiego podejścia są bardzo groźne. Brak zainteresowania osiągnięciami naukowymi odbija się na sposobie finansowania nauki i na jakości kadry naukowej. Ale i społeczeństwo ponosi negatywne konsekwencje: kontakt z osiągnięciami nauk podstawowych, nawet na elementarnym poziomie – podobnie jak obcowanie ze sztuką – jest wykładnikiem ogólnego stanu kultury; jego brak prowadzi do intelektualnej degradacji. Do głosu dochodzą tak zwane „nauki ezoteryczne”: parapsychologia, numerologia, astrologia itp. Nie rozumiejąc nauki ludzie zwracają się ku para- czy też metanauce. Zahamować to może właśnie odpowiednio przygotowana promocja nauki.

Jak wyobrażamy sobie formy popularyzacji nauki? Najczęściej są to wykłady, książki i artykuły w czasopiśmie. Czasem, szczególnie w biologii i geografii, mogą to być filmy. Techniki audiowizualne coraz częściej zastępują tradycyjne metody, ale wykładca z kredą (ewentualnie z grafoskopem lub przezroczami) jeszcze przez jakiś czas będzie standardem. Miejsca, gdzie prezentowane są wykłady popularne, to zazwyczaj sale, nie zawsze przystosowane nawet do zwyczajnych, kursowych wykładów, w klubach dziennikarskich, czasem sale wykładowe uczelni, rzadko jednak z dobrym nagłośnieniem i innymi środkami technicznymi.



단면도 D-D SECTION D-D

Centrum zaprojektowane przez Wang miałoby być głównym ośrodkiem, specjalnie przeznaczonym do popularyzacji nauki. W jego salonach odbywałyby się prezentacje wykorzystujące najnowsze techniki audiowizualne, w szczególności rzeczywistość wirtualną, o której mówi i pisze się coraz więcej. Stwarza ona doskonałe złudzenie przestrzennego obrazu i dźwięku; mamy szansę znaleźć się w centrum ekspozycji i możliwość podejmowania decyzji, co chcemy obejrzeć, gdzie się udać, jakie przygody przeżyć. Wang wspomina o planetarium. Byłoby to więc wirtualne planetarium, gdzie byłaby okazja oglądania nieba



nie tylko jak w zwykłym planetarium, ale również na przykład tak, jak widzą je kosmonauci z orbity okołozemskiej. Więcej – moglibyśmy popatrzeć na nasz Układ Słoneczny z zewnątrz, albo udać się poza naszą Galaktykę do Obłoku Magellana, Mgławicy Andromedy lub jeszcze dalej. Istniałaby też możliwość obejrzenia z bliska komputerowo wymodelowanej powierzchni Księżyca, Marsa względnie księżyców Jowisza.

Ogromne możliwości techniki komputerowej można wykorzystać również do prezentacji rezultatów innych dziedzin nauki, nawet najbardziej abstrakcyjnych – w tym matematyki. Chcemy zobaczyć sferę trójwymiarową, albo torus trójwymiarowy? Nie ma możliwości obejrzenia ich „z zewnątrz”, ale możemy odbyć wędrowkę „od środka” i przyjrzeć się efektom jej towarzyszącym. Osobiście będziemy mieli okazję

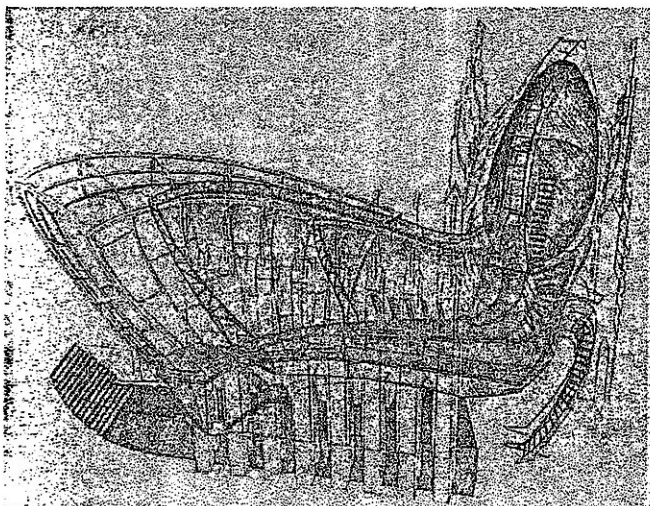
sprawdzenia praw geometrii nieeuklidesowych. O takich „drobiazgach”, jak modele wielościanów, ich przekroje, różne powierzchnie, czy przestrzenne fraktale nie warto nawet wspominać.

Spektakularnych przykładów z przeróżnych dziedzin nauki można przytaczać wiele. Czy jednak nie jest to pójście na łatwiznę? Zamiast myślenia i wyobraźni – trójwymiarowe, sugestywne obrazy; czy nie ma w tym niebezpieczeństwa? Niewątpliwie jest to pewien problem, ale, jak na razie, problem czysto teoretyczny, gdyż chwilowo nie ma jeszcze ośrodka zaprojektowanego przez Wanga i nie bardzo wiadomo, kiedy pomysł zostanie zrealizowany.

W marcu 1995 roku odbyła się dyskusja dotycząca realizacji projektu Wanga, zorganizowana na Uniwersytecie Jagiellońskim, w której wzięli udział historycy sztuki, konserwatorzy zabytków, architekci, pracownicy nauki uniwersytetu, a także przedstawiciele władz miasta. Zgodnie przyznano, że projekt nie stoi w sprzeczności z zasadami konserwatorskimi, ani regułami uzupełniania zespołów zabytkowych. Ostry sprzeciw zgłaszali jednak konserwatorzy. Uważali, że Starego Miasta w Krakowie nie należy uzupełniać budowlami w nowym stylu, chociaż tak naprawdę zgadzali się, iż przeznaczone do tego miejsca można zabudować. Nie bardzo potrafili sprecyzować, w jaki sposób, ich zdaniem, można to zrobić. W jednym byli zgodni: projekt Wanga nie powinien być realizowany w przewidzianym do tego miejscu. Krytykowali agresywną formę, zbytnio przypominającą jakąś „dalekowschodnią dżdżownicę”, obcą naszej kulturze, kłócącą się z istniejącymi zabytkami.

Zwolennicy – wśród których byli wszyscy przybyli architekci – podkreślali natomiast śmiałość koncepcji, zaskakującą zgodność projektu z zabudową placu. Nowatorskiej formy nie interpretowano jako dalekowschodniej ekstrawagancji, lecz doszukiwano się pewnych analogii z... secesją. W krzywiznach głównego korpusu konstrukcji dopatrywano się młodopolskich zawijasów, nawiązywano do Witkacego. Podkreślano, że projekt – tak jak teoria kopernikańska wywoływała sprzeciw, bo była zburzeniem istniejącego porządku, do którego przywykliśmy – jest zburzeniem naszych przyzwyczajeń.

Przypominano dyskusję, która rozgorzała, gdy w pobliskim gotyckim kościele Franciszkanów umieszczono witraże zaprojektowane przez Stanisława Wyspiańskiego. Młodopolskie, secesyjne witraże w dostojnym gotyckim kościele, toż to nie do pomyslenia!



Dziś niemal wszystkie wycieczki zwiedzające Kraków zaglądają do kościoła Franciszkanów, żeby podziwiać witraże Wyspiańskiego i nikogo nie gorszą związkę secesji z gotykiem. Być może, gdyby projekt Wanga został w pełni zrealizowany, z pewnością nie zyskałby powszechnej akceptacji, lecz po jakimś czasie wtopiłby się w otoczenie stanowiąc jego integralną całość. Tak się stało z wieloma budowlami w obrębie Plant; układ Starego Miasta jest zabytkowy, ale sporo budynków powstało zupełnie niedawno i wcale nie są to perły architektury. Dyskusję spowoduje każda propozycja zabudowy działki przy placu Wszystkich Świętych, a kto wie, czy na przykład zabudowa klasyczna nie byłaby ostrzej krytykowana (ile przecież zarzucano odbudowanej warszawskiej Starówce). Projekt Centrum jest może propozycją kontrowersyjną, lecz nikt nie przeczy, że wybitną.

Charakterystyczne jest stanowisko władz, które absolutnie nie chcą się na ten temat wypowiadać i przyjęły postawę wyczekującą, choć – jak wiadomo – zgodnie z warunkami konkursu przyjęły na siebie obowiązek realizacji tegoż obiektu. Jednoznaczne zdanie za lub przeciw mogłoby władzy zaszkodzić, lepiej poczekać, może problem sam się rozwiąże, albo sprawa przycichnie całkiem.

Dyskusje trwają nadal, choć – po trzech latach od zakończenia konkursu – jakby przycichły. Pomysł zabudowania działki przy placu Wszystkich Świętych został odłożony prawdopodobnie również z powodów finansowych. Gdyby może znalazł się ktoś taki jak Wajda, to Kraków – miasto wielu kościołów – zyskałby jeszcze jedną świątynię, tym razem świątynię nauki.

